

Co przyciąga Boga miłosierdzie?

Dzisiejsza Liturgia Słowa podkreśla, że Bóg jest Miłosierny. Dlatego najbardziej są Mu bliscy ubodzy, pokrzywdzeni oraz grzesznicy, którzy się nawrócą.

Ksiąga Syracyclesa pisze, o biednych, sierotach i wdowach i zapewnia, że modlitwa biednego przeniknie obłoki i nie ustanie, a dojdzie do celu, ponieważ Bóg jest na niego szczególnie wrażliwy. Ewangelia św. Łukasza, z kolei, przedstawia jak pokorna modlitwa grzesznika przyciąga Boga miłosierdzie. Czyni to za pomocą kolejnej nam bardzo znanej przypowieści.

Faryzeusz i celnik przyszli do świątyni, aby się modlić. Pierwszy z nich, to asceta: pości dwa razy w tygodniu. To porządny człowiek: daje dziesięciny z wszystkiego, co nabywa. Kłopot z tym, że zachowuje się jako ktoś, który z tych powodów, nie potrzebuje Boga miłosierdzia. Stoi dumny z siebie, wylicza swoje zasługi i wywyższa się nad drugim, patrząc na niego z pogardą. Drugi, natomiast to rzeczywiście grzesznik. Głęboko świadomy swojej nędzy, stoi daleko i nie ma nawet odwagi wznieść oczu ku niebu. Prosi tylko Boga o litość. Jezus powiada, że ten odszedł do domu usprawiedliwiony, nie tamten. Pokora celnika miała dla Boga większe pozytywne znaczenie niż wszelkie jego winy i grzechy, a pycha faryzeusza, z kolei bardziej negatywne znaczenie niż wszelkie jego zasługi. Pokora przyciąga Boga miłosierdzie. Pycha je oddala.

Jak to się ma do dzisiejszej rzeczywistości?

W dzisiejszym świecie, nieczęsto można znaleźć ludzi tak przestrzegających Boga Prawa jak ten faryzeusz, ale coraz częściej zdarza się spotykać ludzi podobnych do niego pod kątem samozadowolenia. Coraz mniej, natomiast jest ludzi proszących o Boga litość, chociaż coraz więcej jest tych, którzy jej bardzo potrzebują. Główną wadą współczesnego człowieka jest pycha. Z powodu postępu technicznego i cywilizacyjnego człowiek, co najmniej w Europie, czuje się coraz bardziej pewny siebie. Na ogół pieniędzy mu wystarczy, aby jeść i pić, mieszkać i poruszać się samochodem, wystarczą na wakacje i na rozrywki, ma ubezpieczenie zdrowotne i emerytalne. Współczesna kultura liberalistyczna przedstawia mu jako postawę też już lansowaną przez węża w Edenie, że człowiek ma prawo sam ustalać, co dobre a co złe, a Bóg się nie liczy. Maleje szacunek do tego, co Bóg stworzył. Prowadzi się różnego rodzaju eksperymenty i manipulacje nie tylko na roślinach i zwierzętach, ale i na samym człowieku, ustalając między innymi czy ma prawo do życia czy nie. W Europie znika poczucie sacrum i grzechu. Ludzie przestają chodzić do kościoła i do konfesjonu. A kiedy już chodzą, zdarzają się takie zabawne, ale nie wiem czy aż tak bardzo zabawne epizody jak ten, że ktoś idzie do spowiedzi, a mówi, że nie ma grzechów. Konieczne jest głębokie nawrócenie.

Polska jest pewną wyspą w środku tego morza wzburzonego. Może Bóg chce wysłać stąd do Europy przesłanie piękna życia chrześcijańskiego wskazującego, że warto ponownie nawrócić do chrześcijańskich korzeni naszego kontynentu. Do tego celu potrzebni są prawdziwi świadkowie wiary, tacy jak św. Paweł, który potrafił być pod prąd w środku świata pogańskiego. Chociaż mu się nie udało za życia nawrócić Imperium Rzymskiego, jednak udało mu się dać takie świadectwo, które o wiele jak smuga światła historii dwóch tysięcy lat, a do

tej pory. W naszych czasach takim świadkiem był święty Jan Paweł II. My bardzo go kochamy, ale czy idziemy jego śladami?

Ks. Roberto